LONDYN, 24 SIERPNIA 1952 R.
ROK IV NR 34 (147)
Redaguje Wydział Informacyjno-Prasowy Zarządu Głównego SPK
16-20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7 tel WES 0747
Dodatek do ‚Gazety Niedzielnej‘

POLSKA WALCZĄCA
SPK KOMBATANT POLSKI
NA OBCZYŹNIE

POLSKIE DZIECKO TO WSPÓLNA TROSKA CAŁEJ EMIGRACJI

SPK w sprawie emigracji do USA

Memoriał Oddziału SPK W. Brytania — List Polskiego Komitetu Imigracyjnego Interwencja w Komisji Prawnej Kongresu USA

W maju b. r. Zarząd Oddziału SPK W. Brytania opracował memoriał w sprawie dopuszczenia do St. Zj. pełnej kwoty 18 tys. b. żołnierzy polskich z W. Brytanii. Memoriał ten rozesłany został następnie najwybitniejszym członkom Kongresu i Senatu St. Zj. oraz polskim organizacjom społecznym i politycznym w St. Zjednoczonych.

TREŚĆ MEMORIAŁU

Na wstępnie memoriału Zarząd Oddziału dziękuje tym wszystkim, których wysiłki doprowadziły do uchwalenia ustawy o dopuszczeniu do emigracji do St. Zj. 18 tys. b. żołnierzy polskich. Dalej podkreśla memoriał. iż z przyznanych 18 tys. wykorzystano tylko około 11 tysięcy, przy czym podaje się przyczyny, dlaczego Polacy z W. Brytanii nie wykorzystali pełnej kwoty. W szczególności memoriał podkreśla, iż główną przyczyną niewykorzystania pełnej kwoty była krótkość terminu, w jakim trzeba było się rejestrować oraz niezrozumiały fakt zmiany — w styczniu 52 — interpretacji ustępu 3/C/48 z Displaced Persons Act 1948. Nowa interpretacja owego ustępu. przeprowadzona bez zasięgnięcia opinii przedstawicielstwa polskiej strony a sugerująca, iż Polacy osiedli już na stałe, była — mówi memoriał — dla Polaków krzywdząca.

W zasadniczej swej części zajmuje się memoriał omówieniem możliwości dalszej emigracji Polaków z W. Brytanii. Powołując się na wniesiony przez Administrację nowy projekt emigracyjny S.P.K. prosi o takie poszerzenie go, aby umożliwiono Polakom z W. Brytanii natychmiastowe wykorzystanie pozostałych z kwoty 18 tysięcy 6890 wiz.

Memoriał kończy się wyrażeniem przez SPK gotowości do zorganizowania i przeprowadzenia na terenie W. Brytanii odpowiedniej akcji.

LIST POLSKIEGO KOM. IMIGRACYJNEGO

W związku z rozesłaniem memoriału Zarząd Oddziału SPK W. Brytania otrzymał już wiele odpowiedzi. Najważniejszą z nich jest list od wspaniale i z pełnym poświęceniem pracującego polskiego Komitetu Imigracyjnego, w skład którego wchodzą przedstawiciele najpotężniejszych organizacji polskich w St. Zj. i któremu przewodniczy zasłużony ks. Prałat F. F. Burant.

List ten zawiera cenne informacje, przytaczamy więc z niego główniejsze wyjątki:

„Drodzy Panowie, — pisze przew. komitetu ks. Prałat Burant. — List panów czytałem w „Dzienniku Polskim" i serdecznie dziękuję za ocenę naszej pracy zawartą w ich piśmie.

„Bardzo się cieszę, iż w ramach swoich zainteresowań pragną panowie obecnie, na wypadek przejścia jakiejś ustawy, zająć się poważniej sprawami emigracji żołnierzy polskich z Anglii do St. Zjedn. Wydaje mi się, że gdyby cała ta akcja od początku była właściwie zorganizowana i jednolicie pokierowana, sukces polityczny dla sprawy polskiej byłby niewątpliwie poważniejszy".

Po omówieniu sytuacji miejscowej ks. Prałat F. F. Burant informuje dalej:

„Nie istnieje bowiem żaden projekt kongresmana Celler'a w sprawie 7000 żołnierzy. Tym samym nie można mówić o uchwaleniu czegokolwiek, co w ogóle nie istnieje. Prawdą jest natomiast, że w Komisji Prawnej Kongresu znajduje się bill Celler'a, przewidujący dodatkową emigrację 300.000 osób z Europy na przstrzeni najbliższych 3 lat. W projekcie tym — niestety — nie ma ani słowa wzmianki o żołnierzach z W. Brytanii. Prawdą jest również, że Polski Komitet Imigracyjny zabiegał i będzie to czynił nadal, żeby w projekcie tym znalazła się poprawka obejmująca naszych żołnierzy z Anglii.

„Niestety poza nami żadna inna polska organizacja dotąd nie zrobiła wysiłku w tej sprawie. Mamy jednak nadzieję, że zdobędziemy poparcie Kongresu Polonii Amerykańskiej dla tej akcji. Sytuacja nie wygląda wcale różowo w tej chwili. ponieważ za kilka dni Kongres się odracza i nie wiadomo jeszcze, czy będzie przed styczniem zwołana sesja nadzwyczajna, na której mógłby wypłynąć bill Celler'a."

W dalszym ciągu pisma omawia ks. Prałat F. F. Burant ustosunkowanie się czynników politycznych do sprawy imigracji, po czym kończy zapewnieniem, iż:

„Nadal będziemy bardzo ściśle współpracować z panami, by w ten sposób przyczynić się choć w części do uporządkowania jednego z odcinków w naszej akcji społecznej na emigracji".

INTERWENCJA POLSKIEGO KOMITETU IMGRACYJN. W KOM. PRAWN. KONGRESU

Do pisma Komitetu dołączone zostało sprawozdanie z rozmów z Komisją Prawną Kongresu, które w imieniu Komitetu odbył jego wiceprzewodniczący pan H. M. Zaleski.

Na wstępie swego oświadczenia podał pan H. M. Zaleski, iż występuje on w imieniu tych wszystkich polskich i polsko-amerykańskich organizacji, które w Komitecie zasiadają. W dalszym ciągu pan Zaleski podkreśla mocno fakt oddania połowy Polski Sowietom oraz narzucenia jej rządów satelickiego reżimu. W rezultacie tego niesprawiedliwego i nieludzkiego układu politycznego tworzą Polacy najliczniejszą grupę emigracyjną. W olbrzymiej swej większości nie są Polacy jeszcze osiedleni. Ludziom tym trzeba dać pełną szansę osiedlenia się.

W dalszym ciągu swego oświadczenia omówił pan H. M. Zaleski niesprawiedliwość dotychczasowych ustaleń co do kwot imigracyjnych (6529 polskich wiz na ogólną ilość 153 tys. rocznie), podkreślając, iż 50% kwoty polskiej wyczerpane jest aż do 1999 roku. Sytuację chcących emigrować Polaków przedstawił pan H. M. Zaleski następująco:

1) w Niemczech 15000 — większość z nich nie zdążyła wystarać się o sponsorów w odpowiednim (zbyt krótkim) czasie;

2) 7 tys. b. żołnierzy polskich z W. Brytanii nie skorzystało z ustawy Displaced Persons, ponieważ nie zarejestrowali się oni przed 16 czerwca 1950 roku. W tej sytuacji Polski Komitet Imigracyjny nie przypuszcza, aby cokolwiek stało na przeszkodzie w pełnym wykonaniu już raz przez Kongres uchwalonej ustawy o dopuszczenie 18 tys. żołnierzy z W. Brytanii.

3) Istnieje duża grupa Polaków, grupa powiększająca się stale wskutek dalszych ucieczek z Polski, którą w ogóle do imigracji nie dopuszcza się (section 4 (f) of H.R. 7376). Przepis ten należy znieść.

4) Komitet zwraca uwagę, iż przepis mówiący o dopuszczeniu do imigracji tylko tych, którzy „nie osiedlili się na stałe", jest bardzo niebezpieczny w zastosowaniu. Trudno bowiem w dzisiejszych warunkach życia Polaków ustalić, kto jest osiedlony, a kto nie.

Na zakończenie Pan H. M. Zaleski powołał się na korzyści, jakie gospodarka narodowa St. Zj. uzyskuje z chwilą dopuszczenia imigracji polskiej oraz przypomniał, iż w armii St. Zjedn. na Korei walczy już wielu nowych imigrantów.

ODPOWIEDŹ SEN. WARREN D. MAGNUSON

Zarząd Oddziału SPK W. Brytania otrzymał także odpowiedź od jednego z najwybitniejszych polityków amerykańskich Senatora Warren G. Magnusona. W liście swym po wyrażeniu pełnej sympatii dla akcji SPK Sen. Warren G. Magnuson pisze, iż:

„Jako jeden z tych, którzy przyczynili się do przeprowadzenia Displaced Persons Act, w dalszym ciągu żywo się tym problemem interesuję i w tym względzie mogą panowie zawszę na mnie liczyć... Mogę panów zapewnić, iż wypowiedziane przez panów argumenty będę miał na uwadze w chwili rozpatrywania ustawy o dodatkowym dopuszczeniu do St. Zjedn. 300 tys. imigrantów".

Zamykając ten przegląd spraw związanych z emigracją do U.S.A. informujemy, iż Stowarzyszenie Polskich Kombatantów akcję tę w dalszym ciągu energicznie przeprowadza. O dalszych jej kolejach nie omieszkamy Kolegów Kombatantów zawiadomić.

Skrypty Szkoły Nauk Politycznych

Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych, istniejąca w Londynie od roku 1948, uznana przez Rząd R.P. za wyższy zakład naukowy w rozumieniu prawa polskiego, prowadzi — obok normalnych zajęć uniwersyteckich w Londynie — również kurs korespondencyjny, oparty na wydawanych systematycznie wykładach. Skrypty te zawierają pełną treść wykładów uczelni i razem wzięte stanowią program studiów w 10 zasadniczych przedmiotach z zakresu historii, rozwoju prądów politycznych i ruchów społecznych oraz przemian polityczno - gospodarczych w krajach Europy ze szczególnym uwzględnieniem spraw Polski i jej sąsiadów.

Ponieważ poszczególne przedmioty w całości lub niektóre zagadnienia mogą zainteresować — poza studentami uczelni w Londynie i studentami korespondencyjnymi — również szerszy ogół, Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych wystąpiła z projektem udostępnienia wydanych materiałów naukowych za pośrednictwem i przy współpracy polskich organizacji społecznych. Zarząd Główny, doceniając znaczenie tej inicjatywy, popiera ją i zaleca wykorzystać w ogólnym planie pracy oświatowej poszczególnych ogniw SPK.

W szczególności skrypty Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych służyć mogą do opracowania odczytów i referatów na dowolnie wybrane tematy, oraz do zorganizowania grup osób, pragnących w sposób bardziej systematyczny uzupełnić lub pogłębić swe wiadomości w zakresie wybranego działu nauki.

W sprawie zamawiania skryptów, oraz wszelkich informacji zwracać się należy na adres: **Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych — 32, Bolton Gardens. London, S. W. 5** — z zaznaczeniem, że zwraca się komórka organizacyjna SPK.

Kombatanci w Szkocji

WALNE ZEBRANIE W EDYNBURGU

W Domu Kombatanta w Edynburgu odbyło się pod przewodnictwem kol. A. Ruchaja nadzwyczajne walne zebranie członków miejscowego Koła Rejonowego S.P.K. nr 25.

Na porządku dziennym znajdowała się m.in. sprawa nowego statutu Domu Kombatanta, która wywołała dłuższą dyskusję, przy czym wysunięto szereg zastrzeżeń co do poszczególnych artykułów. Po wyjaśnieniach przedstawiciela Zarządu Głównego S.P.K. kol. Teodorczyka, zebrani powołali komisję 5-cio osobową, dla zaprojektowania zmian w statucie i przedłożenia ich walnemu zebraniu w terminie 6-ciotygodniowym.

Po wysłuchaniu sprawozdania kol. Z. Łojko jako delegata Koła na zjazdy, rozwinęła się

(Dokończenie na str. 2)



RADA GŁÓWNA SPK
Prezes Zarządu Głównego, kol. T. Drwęski i obaj wiceprezesi: kol. S. Soboniewski i kol. T. Korycki. Przemawia kol. Garliński.

ZYGMUNT ANDRZEJOWSKI

Armia Krajowa w pieśni

Zarząd Główny Koła b. Żołnierzy A.K. w Londynie wydał w marcu 1952 r. skrypt pod tytułem „Polska Podziemna w pieśni".

Jest to treściwie ujęty referat historyczny o pieśni z okresu organizowania się i walk Armii Krajowej z okupantem, napisany przez p. J. Garlińskiego wraz z tekstami pieśni, które są ilustrowane muzycznie bądź melodią jednogłosową, bądź układem partyturowym w opracowaniu p. H. Hosowicza; razem 22 pieśni.

Podług tego skryptu został przygotowany w Londynie w r. 1951 niezapomniany „Wieczór pieśni Polski Podziemnej" na obchód rocznicy Powstania Warszawskiego. Setki osób z żalem odeszło wówczas od drzwi sali, która, mimo wielkich rozmiarów, nie mogła wszystkich pomieścić.

Trzeba od razu powiedzieć, że inicjatorom, autorom i wydawcom tego skryptu należy się od wszystkich Polaków gorące podziękowanie za podjęty trud i wdzięczność za to, że tak cenne pamiątki historyczne, odnoszące się do tragicznych zmagań naszego Narodu z barbarzyńskim najeźdźcą, nie pójdą w zapomnienie. Zapisane i wydrukowane — będą służyć następnym pokoleniom, będą istnieć jako wieczny pomnik chwały oręża polskiego i niezłomnego ducha Narodu.

Byłoby bardzo pożądane, by skrypt ten odbity obecnie na luźnych kartkach papieru dużego formatu uzyskał w przyszłości bardziej praktyczną formę zeszytu lub małej książeczki. Taka forma ułatwiłaby korzystanie i chroniła przed przedwczesnym zużyciem. Chcielibyśmy, by rzecz taka przetrwała długie lata tak, jak trwają przez stulecia niektóre nasze dawne pieśni historyczne dzięki temu, że je zapisano i wydrukowano. Dotrwały one do naszych czasów, co umożliwiło wykonanie w porę przedruku, gdy znacznie więcej niezapisanych poszło w zapomnienie.

Obecnie warunki życia w Polsce na pewno nie sprzyjają zachowaniu w pieśni pamięci o wydarzeniach wojennych; pieśń jest tropioną, a druki niszczone. Tym bardziej więc obowiązek kultywowania, a przede wszystkim zapisania i przechowania spada na nas tu na emigracji.

Taką pracę i przed wiekami i w czasach późniejszych niejednokrotnie podejmowano w Polsce, dzięki czemu możemy dziś poszczycić się dorobkiem w tej dziedzinie, sięgającym kilkunastu tysięcy (melodii) pieśni rycerskich, ludowych i żołnierskich. To jest właśnie fundament duchowy gmachu naszej narodowej kultury.

W sto pięćdziesiąt lat po bitwie pod Grunwaldem pamięć o tych wydarzeniach była jeszcze na tyle żywą wśród ludu, że Łukasz Górnicki widział się zmuszonym dać temu wyraz w pieśni o 49 strofkach, choć szczegóły samej bitwy musiał już czerpać z opisu podanego przez Długosza.

Późniejsze wydarzenia zatarły zupełnie w pamięci społeczeństwa dzieje tamtej wojny i nie ma już w pieśni ludowej wzmianki o niej, lecz pieśń Górnickiego, ogłoszona drukiem w roku 1570, dotrwała do dnia dzisiejszego. Dzięki zapisaniu zachowały się też pieśni takich autorów, jak Sęp-Szarzyński, Kochanowski, Czachrowski, Grochowski, Bielski, Gośniewski, Birkowski, Malkot i tylu innych, a najstarsza, o zabójstwie Tęczyńskiego, aż z końca XIV stulecia!

Tymczasem zaś znacznie późniejsze liryki ludowe XVI stulecia, z których wyrasta geniusz Kochanowskiego, niezapisane, zostały stracone dla nas bezpowrotnie. Możemy tylko domyślać się, jak były one piękne i bogate, studiując ich szczątki tu i ówdzie przypadkowo zachowane...

Zarząd Główny Koła b. Żołnierzy A.K. podjął tedy piękny trud wstępując na ślady naszych zasłużonych zbieraczy, jak Oskar Kolberg, Żegota Pauli, Lipiński, Ludwik z Pokiewa, Wł. K. Wójcicki, Zygmunt Gloger, Józef Szujski, Karol Mecherzyński, Juliusz Roger, Gabriel Korbut, Piotr Moszyński i tylu innych.

Pieśni podane w skrypcie nie stanowią całości pieśniarstwa z okresu Armii Krajowej, to tylko niewielka część, a jednak dają one pojęcie o twórczości ludowo-żołnierskiej tych czasów.

Większość pieśni jest nieznanych autorów. Słowa pieśni nie są ani uczone, ani wyszukane, lecz chwytają za serce najczęściej swoją prostotą i bezpośredniością tak, jak zwykła pieśń ludowa. Jeszcze większą rolę odgrywa melodia. Można tu i ówdzie doszukać się wpływów obcych, ale melodie takie, jak „Kołysanka deszczowa", „Serce w plecaku" lub „Kołysanka o broni" — „biorą" swoją rzewnością i raz zasłyszane niełatwo się zapominają.

Chcielibyśmy tych melodii mieć zebranych jeszcze więcej, niekoniecznie jako ilustracje referatu historycznego, który również może warto by rozszerzyć, uzupełniając opisami faktów już ustalonych o działalności A.K., podając trochę cyfr i t.d.

Podkreślenie w referacie udziału w akcji całego społeczeństwa, młodzieży a nawet dzieci, a specjalnie harcerstwa jest b. cenne z wielu względów.

Opracowanie muzyczne p. Hosowicza posiada dużą wartość, gdyż nie jest trudne, co b. ułatwi pracę każdemu zespołowi i zachęci szerszy ogół do zapoznania się z pieśniami.

Właśnie dlatego dobrze jest mieć przytoczone melodie jednogłosowe, a prócz tego proste układy, na fortepian wzgl. partytury, nie zaś akompaniamenty do wykonania estradowego ani też piękne kompozycje ambitnych melomanów; są one często dobrze opracowane, ale najczęściej za skomplikowane, za trudne dla przeciętnego zespołu lub jednostki, a zatem mijające się z celem. I jeszcze jedna uwaga: — nuty muszą być przepisywane starannie, i czytelnie, by można było od razu zagrać na fortepianie, a więc zaprezentować rzecz słuchaczom z najlepszej strony, nie męcząc się odcyfrowywaniem niewyraźnych znaków. Być może, iż fotograficzne wykonanie byłoby najlepszym w obecnych warunkach.

Przy następnym wydaniu skryptu warto by przeprowadzić korektę nutową, gdyż jest parę pomyłek, zaś rytm pierwszych dwóch taktów „Warszawianki" wyrównać, usuwając zadomowiony u nas szablon, rozpowszechniony przez niedopatrzenie w wydawnictwach wielce zasłużonego Franciszka Barańskiego pod koniec XIX stulecia.

Biorąc pod uwagę nasze trudne warunki na emigracji, a zwłaszcza bardzo ograniczone środki finansowe, należy ocenić wysiłek wydawców jako wybitnie cenny i darować usterki, jakich w każdym wydawnictwie można by się doszukać. Jeśli nasza młodzież będzie śpiewać te pieśni A.K., to cel zostanie osiągnięty i to będzie lepszą nagrodą dla prac autorów, niż najpochlebniejsza krytyka recenzentów.

Zygmunt Andrzejowski

Od redakcji: Autor powyższej recenzji, pułk. Zygmunt Andrzejowski jest jednym z najwybitniejszych znawców pieśni polskiej. Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej ukończył on wielkie, źródłowe dzieło p.t. „Wojenna pieśń polska" w trzech tomach. Niemcy po wejściu do Krakowa skonfiskowali w Drukarni Narodowej prawie cały nakład wydrukowanego dzieła. Przed wybuchem wojny rozeszło się w sprzedaży około 500 egzemplarzy wydawnictwa, drugie 500 rozesłano do bibliotek, prasy i t.d.

Na emigracji wydano (nakład „Książnicy Polskiej" r. 1945) „Skarbiec pieśni polskiej" w opracowaniu Z. Andrzejowskiego i A. Harasowskiego.

Fr. KMIETOWICZ

Czy Londyn ma pieniądze na polskie szkoły?

Świetlica Koła SPK. Za stołem siedzi zarząd. Prezes, sekretarz, skarbnik, asesorzy. Przed stołem referent szkolny wyższego szczebla organizacyjnego.

— Przyjechałem do was, koledzy — oświadcza referent — aby wam pomoc w zorganizowaniu kursów przedmiotów ojczystych.

— Bardzo pięknie. — Właśnie chcemy założyć szkołę. Dzieci mamy, nauczyciela też, tylko idzie o załatwienie różnych drobnych formalności.

— A lokal? troskliwie pyta referent.

— Ta świetlica! Przez cały tydzień mogą się dzieci spokojnie uczyć. Zarząd koła pracuje jedynie wieczorami i w sobotę po południu.

— Na użytek szkolny świetlica będzie potrzebna jedynie raz w tygodniu!

— Raz w tygodniu? — poderwał się zarząd koła. A cóż to za szkołę chce nam kolega referent założyć! Jak świat swiatem wszędzie dzieci uczą się przez cały tydzień!

— Słusznie! Gdybyśmy chcieli nauczać wszystkich przedmiotów, to musielibyśmy uczyć cały tydzień. W naszych szkołach, a raczej na kursach, uczymy jedynie języka polskiego, religii, historii i geografii Polski. Inne wiadomości, jak z botaniki, fizyki, matematyki uzyska nasz uczeń w szkole angielskiej.

— To dzieci nasze mają uczęszczać przez cały tydzień do angielskiej szkoły, a raz tylko do polskiej?

— A tak! Takie rozwiązanie problemu daje podwójne korzyści. Z jednej strony dziecko może dobrze opanować język angielski w ich szkole, a tym samym mieć możność w przyszłości otrzymania lepszego stanowiska, niż my, o ile przyjdzie nam na wyspie dłużej posiedzieć — z drugiej strony można przy niewielkich kosztach prowadzenia kursu przedmiotów ojczystych uchronić dziatwę przed wynarodowieniem!

— Raz w tygodniu polska szkoła! Raz w tygodniu! — oburzył się prezes. — Toż to obraza dumy narodowej! Czyż już tak nisko upadliśmy, że nie stać nas na pełną szkołę?

— W tej chwili, niestety, tak! Nie stać nas na pełną szkołę. Nie ma na to pieniędzy! Szkoła o jednym nauczycielu, zatrudnionym w pełnym wymiarze godzin, kosztowałaby około 500 funtów rocznie. Środowiska nasze są jeszcze za słabe, by ponosić takie ciężary.

— A po co mają ponosić ciężary nasze środowiska? Od czego są Anglicy? Od czego jest Komitet Oświaty Polakow w Wielkiej Brytanii?

— Owszem, Komitet prowadzi oświatę w ośrodkach polskich, ale tylko tych, które są pod zarządem Assistance Board. Na jakąkolwiek działalność kulturalno-oświatową w pozostałych skupiskach nie wydatkuje ani pensa, wychodząc z założenia, że dzieci nasze powinny uczęszczać jedynie do miejscowych szkół angielskich.

— A rząd nasz w Londynie! A Skarb Narodowy! A Towarzystwo Pomocy Polakom! A Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży Polskiej! A Fundusz Oświatowy! A „Veritas"! Akcja Katolicka! Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego! SPK! ZRRP!

Referent zasypany nazwami instytucji, wzrusza jedynie ramionami.

— Nic nie dadzą, bo nie mają pieniędzy!

— Jak to? Nie dadzą? A na co wydają te krocie, które od nas przy każdej okazji ciągną? Na sekretarki? Samochody? Rauty?

— Nie znam na pamięć budżetów organizacji społecznych — oświadcza referent. — Moim zadaniem jest pomoc w organizowaniu kursów i interesuję się tym tylko zagadnieniem. Znając sytuację, mówię z góry, nie liczcie na to, by ktoś finansował wam kurs. Może SPK da kilka funtów i na tym koniec.

— A kto będzie finansował kurs?

— Wiadomo, kto! Koledzy sami! Dalismy piękny przykład Anglikom, organizując i utrzymując polskie parafie, musimy również okazać, jak wielka jest nasza troska o wychowanie młodego pokolenia. W skupiskach nie tylko parafialnych, ale nawet i mniejszych muszą automatycznie powstać kursy przedmiotów ojczystych.

— A ile taki kurs będzie kosztował?

— Płacąc nauczycielowi 5 szylingów za godzinę, kurs o jednej sile wyniesie około 50 funtów rocznie!

— Litości! I to my mamy wszystko płacić?

— Nie tylko koło SPK, ale wszystkie miejscowe organizacje społeczne, parafia i niezrzeszeni. Oczywiście, rodzice też.

— A czy nauczyciel nie mógłby uczyć za darmo?

— To już sprawa kolegów. Jeżeli znajdzie się ofiarna jednostka, która na wstępie pomoże swoją bezinteresowną pracą, to będzie bardzo pięknie. Niemniej jednak zasadą jest, aby nauczyciela wynagrodzić, bo to i wymagać od niego można solidniejszej pracy i nie jest już tak źle na emigracji, aby nie można było w tysięcznym tłumie znaleźć funta tygodniowo na naukę. Tu właśnie ma piękne zadanie duma narodowa, o której kolega prezes wspomniał na początku. Niech ona nas zmusi do racjonalnego rozwiązania problemu szkolnego emigracji, bo idzie przecież o największą sprawę narodową — o wychowanie przyszłego pokolenia Polski.

Fr. Kmietowicz

Kombatanci w Szkocji

(Dokończenie ze str. 1)

dyskusja, w której poddano krytyce uchwałę Zjazdu Delegatów Kół Oddziału „W. Brytania", zatwierdzającą uchwałę Zarządu Oddziału co do likwidacji Okręgów.

Zebrani uchwalili m. in. wniosek, polecający Zarządowi Koła nr. 25 skierowanie apelu do zarządów pozostałych Kół Rejonowych *z prośbą o najdalej idącą współpracę w sprawie uzgodnienia działalności Kół Rejonowych w kierunku rozwoju Stowarzyszenia Polskich Kombatantów na terenie Szkocji.*

Inna część tego wniosku, *wyraża żal z powodu decyzji likwidacji Okręgu „Szkocja" widząc w niej krzywdzące posunięcie dla społeczności Kombatanckiej na Terenie Szkocji.*

(W.-Ski)

NOWE WYDAWNICTWA TEATRALNE SPK
WACŁAW RADULSKI: INSCENIZACJE WIERSZY I PIEŚNI, stron 40, cena 2/6.
(Biblioteczka Teatralna Polskiej YMCA i SPK, Nr 7).
Do nabycia w SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7 i we wszystkich ksiegarniach polskich.

Printed for „Polska Walcząca" by „Veritas Foundation Press" 12, Praed Mews, London, W. 2. Tel. PAD 9734.